Opłacono ryczałtem
Rok XLIV — Nr. 5 Maj 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

***Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej*:**

***Warszawa I*, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, ul. Kościuszki 17 — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.**

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

J. Ł. na katechistę 100.-; B. B. na seminarzystę 200.-; PP. Rożańscy 12.-; Dudrewicz 6.-; NN. 10.-; Trzeciecka 5.-; Drabówna 7.-; Antosiewicz 5.-; Pałka 5.-; S. Szarytka 5.-; NN. 20.-; Liszka 25.-; Kuzak 17.-; Łukasiewicz F. 10.-; Ks. NN. 100.-; Kowalska 5.-; Adamczyk 120.-; J. Górski 40.-; Bieniek 9.-; NN. 12.-; Harasimowicz 20.-; Murzynówna 24.-; Pytel 15.-; Kusinowa 40.-; NN. 44.-; Prześlakowa 20.-; NN. 13.-; Świtalska 10.-; Chudobiecki 5.-; Adamowicz 80.-; Zając 25.-; Prokop 50.-; Bulla 25.-; Bogusławska 25.-; Bocheńska 32.57; S. Jurkówna 20.-; Procakowa 25.-; Dydusiak 5.-; Chądzyńska 5.-; Paklas 5.-; Matejczyk 5.-; Zasadzińska 5.-; Kurkówna 14.-; Jachnicki 4.33; ks. B.



Marjo, Matko Bożej Opatrzności, módl się za nami!

„Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana."

Gdy poznali Marję...

O. *Bertolini,* misjonarz della Consolata, Afryka środkowa.

Kiedy przed wielu laty rozpoczynałem pracę misyjną wśród dzikich mieszkańców Meru, myślałem, że będzie mi bardzo trudno obudzić i zaprowadzić w tym kraju nabożeństwo do N. Marji Panny. Szczep Bameru uważa kobietę za istotę niższą, wzgardzoną. Nie posiada ona tu prawie żadnych praw, przed sądem świadectwo kobiety jest bez znaczenia. W tym stanie rzeczy, mówiłem sobie, jakżeby nie mieli moi czarni czuć niechęci do oddawania czci Matce Jezusowej ! ? —

Na szczęście obawy te okazały się płonne. Gdy moi neofici, wsparci łaską Bożą, poznali Marję, Jej wielkość, przedziwne cnoty i dobroć macierzyńską, zapłonęli serdeczną ku Niej miłością i uczuciom swoim dają chętnie upust w gorących ofiarnych czynach. Święta Matki Boskiej należą tu do najulubieńszych i budzą najżywszą radość, nabożeństwa ku czci Marji są najbardziej uczęszczane. W miesiącu maju, poświęconym Królowej Niebios, życie religijne i miłość bliźniego nabiera zapału i mo-

cy. Przez cały ten czas gmina chrześcijańska bierze w komplecie udział we wszystkich nabożeństwach: we mszy św. i komunji św. z rana, a w różańcu i kazaniu wieczorem. Wszyscy okazują większe skupienie, jedność i spokój.

W tym roku podsunąłem moim wiernym myśl, aby do zwykłych praktyk dodali jeszcze jaki uczynek nadobowiązkowy dla Matki Bożej, aby uzyskać Jej szczególniejszą opiekę. Wezwanie moje przyjęli z uniesieniem, które przeszło moje oczekiwania. Wielu przez cały miesiąc wstrzymało się od wszelkich napojów alkoholowych, inni wyrzekli się tabaki. Dzieci szkolne ciągnęły co wieczór kartki wyznaczające dobry uczynek na dzień następny; jeżeli go nie spełniły, oskarżały się o to same przed nauczycielem i prosiły o karę. Niektórzy pościli; jeden z uczniów zachował milczenie przez cały miesiąc.

Gdy go zapytałem, dlaczego takie sobie zadaje umartwienie, odpowiedział: „Język mój jest narzędziem wszystkich moich grzechów: gniewu, nienawiści, pychy. Każę mu więc milczeć przez miesiąc ku uczczeniu Marji; gdy na nowo potem zacznę mówić, mam nadzieję, że Matka nasza z nieba dopomoże mi, abym go używał odtąd tylko do dobrych spraw, a unikał wszelkiego grzechu."

Tak oto, każdy po swojemu, prześcigali się w uczczeniu Marji w miesiącu Jej poświęconym.

Ta gorąca miłość ku Tej, która starła głowę złośliwego węża, budzi w sercach naszych najpiękniejsze co do przyszłości misji nadzieje.

Dzięki Bogu i Matce Najśw.!

List O. *Pezzei** ze zgrom. Synów Najśw. Serca Jezusowego.

Dzięki Bogu i Matce Najświętszej wykończyliśmy w Deim Zubeir kościół, poświęcony Matce Miłosierdzia. Mamy tedy wreszcie kościół w prawdziwem znaczeniu tego słowa. My sami, pod których oczami budowa ta wzrastała, nie możemy wprost pojąć, jak mogła dojść do skutku przy tak skąpych środkach materjalnych.

Dziś kościół ten jest już poświęcony. Statua Matki Miłosierdzia została przeniesiona w procesji do nowego kościoła ku radości misjonarzy i chrześcijan, a ku zdumieniu zastępów pogan, którzy się zbiegli do Deim Zubeir ze wszystkich stron.

---

* O. Pezzei zmarł niezadługo po wysłaniu tego listu, jak żołnierz na placu boju, opłakiwany serdecznie przez swych współbraci i czarnych chrześcijan. którzy w nim stracili żarliwego apostoła.

„Niech Bóg zapłaci!” wszystkim Dobroczyńcom Sodalicji, a zarazem niechaj ta wiadomość będzie im zachętą do dalszych ofiar moralnych i materjalnych, by Królestwo Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszej drogiej Matki Niebieskiej rozszerzało się coraz bardziej wśród dzikich plemion Afryki środkowej.



Mali czarni seminarzyści.

Pragnę też powiedzieć wszystkim, że z przybyciem Królestwa Jezusa i Marji rozpraszają się tu ciemności błędu i barbarzyństwa, ustępując miejsca światłu prawdy i płomieniowi miłości chrześcijańskiej, zmieniając i przeobrażając wszystko do tego stopnia, że gdzie przedtem obfitowała wina i wszelka nędza, obfituje łaska i wszelkie dobro.

Dowodem tego jest nasza stacja misyjna. O jakie osiemdziesiąt metrów od nowego kościoła wznosi się stuletnie drzewo. Jest to drzewo zabobonów i ofiar dla bóstw fałszywych. Dziesięć zaledwie lat temu setki biednych murzynów korzyło przed niem czoło, wielbiąc w niem z bojaźnią i drżeniem złych duchów, panów tej okolicy. Dziś drzewo to jest opuszczone. Wysokie trawy i krzewy utrudniają przystęp do niego, a ogień niszczycielski rokrocznie go dosięga, chcąc niejako pomścić swój współudział w dawnych ofiarach dla szatana.

O jakie 300 metrów od tejże świątyni, w pośrodku pagórka Deim Zubeir, wznosi się inne potężne drzewo: drze-

wo targów niewolnikami, gdzie to nieludzcy handlarze kupowali i sprzedawali biedny towar ludzki i skąd ruszały karawany niewolników na północ. Dziś pod tem drzewem nie widać ani niewolników ani handlarzy; natomiast ze szczytu pagórka widnieje przybytek Matki Miłosierdzia, Tej, która zdeptawszy głowę węża piekielnego, rozprasza ciemności błędu i barbarzyństwa.

Pragnę bardzo zapoznać Dobroczyńców Sodalicji i stacji Deim Zubeir z temi okolicznościami, by przez to dać im do zrozumienia wartość i znaczenie ich współpracy, zarazem dziękuję od nas serdecznie i zapewniam ich, że zawsze o nich pamiętamy i pamiętać będziemy u ołtarza Matki Miłosierdzia i w naszych wspólnych i prywatnych modlitwach.

A Matka Najświętsza, która wszystko widzi i wszystko wynagradza z matczyną dobrocią i hojnością, której nic nie dorówna, zleje łaski niebieskie na tych wszystkich, co się przyczynili do wzniesienia Jej przybytku wpośród Jej najbardziej nieszczęśliwych dzieci.

Misja N. Marji P. z Pontmain

O. *Krieger*, Oblat. N. Marji Panny Niepokalanie Poczętej, wikarjat apost. kraj Basutów.

Przyciśnięty ostateczną koniecznością rozpocząłem budowę kościoła w centrum naszej misji. Liczba nawróconych sięga w tych stronach od 3 do 4 tysięcy, ale długotrwała posucha, choroby, głód doprowadziły tutejszą ludność do skrajnej nędzy. Po większej części całą odzież tych biedaków stanowią poszarpane łachmany. W takich warunkach nie można od nich domagać się ofiar niezbędnych do wybudowania wielkiej szopy, którą szumnie nazwaliśmy kościołem. Bo nasi chrześcijanie nie są wcale wymagający, wystarczą im zupełnie cztery ściany pokryte blachą i zaopatrzone w drzwi i okna. To wszystko, czego pragną! Byle tylko budynek był dość obszerny, ażeby każdy z nich znalazł bodaj skromne miejsce w czasie niedzielnego nabożeństwa.

W ubiegłym roku postawiłem małą szopę, ażeby zabezpieczyć przynajmniej Najśw. Sakrament, lud musiał uczestniczyć w nabożeństwach stojąc na polu na wietrze i deszczu, na słońcu i mrozie. Każdy bezstronny przyzna, że takie warunki nie sprzyjają nawróceniom.

W zeszłym miesiącu przybył do nas wikarjusz apostolski ks. biskup Bonhomme, ażeby udzielić sakramentu bierzmowania. Na jego przyjęcie przygotowaliśmy wszy-

stko starannie, a 290 nowoochrzczonych odprawiło mimo skwaru słonecznego rekolekcje w najlepszem usposobieniu. Jednakże Pan Bóg ma swoje niezbadane zamiary! Zamiast pogody, o którą błagaliśmy usilnie, mżył przez



N. Marja Panna z Lourdes w Betel, kraj Basutów.

cały czas pobytu Jego Ekscelencji drobny deszcz. Pobożni uczestnicy rekolekcyj musieli czekać na bierzmowanie smagani zimnym deszczem, podczas gdy ks. Biskup schronił się na werandę zbudowaną przed ołtarzem. Jestem pewien, że ta uroczystość nierychło pójdzie w zapomnienie.

Wniosek jest zawsze ten sam. Trzeba nam choćby naj-

skromniejszego ale obszernego pomieszczenia, ażeby zabezpieczyć lud przed niepogodą. A zatem zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną swoją może nawet drobną ofiarą przyjść z pomocą misjonarzom, ażeby dla miłości Boga i dla zbawienia dusz, pogrążonych w mrokach pogaństwa, nie żałowali grosza dla misjonarza Najśw. Marji Panny z Pontmain, który pragnie wznieść kościół pod Jej wezwaniem, a ta Matka Niebieska stokrotnie zapłaci za łaskawe ofiary i tu na ziemi i potem w wieczności.

Żeńskie Seminarjum nauczycielskie pod wezwaniem N. Marji P. w Cape Coast

Sprawozdanie Siostry *Taidy* ze zgrom. SS. N. M. Panny Królowej Apostołów.

Niełatwe to zadanie podać zwięźle dzieje naszego zakładu, gdyż w ostatnich trzynastu latach miałyśmy do walczenia z najrozmaitszego rodzaju trudnościami.

W zaraniu istnienia misji zajmowali się nauczaniem wyłącznie mężczyźni, dziewczęta zaś nie śmiały występować w roli nauczycielek. Wytwarzało to stan pewnego poniżenia kobiety jako takiej i Siostry nie chciały tego popierać ani pozwolić, by tak nadal pozostało. Zaczęłyśmy przyciągać dziewczęta i uświadamiać je, jak niskie stanowisko zajmuje kobieta w Afryce. Kilka — wybitnie inteligentnych — zrozumiało o co chodzi i oświadczyło, że gotowe są po ukończeniu nauki zostać przy szkole i uczyć za małą opłatą. Czyniłyśmy wszystko, co się dało, aby im dodać odwagi, boć naprawdę potrzeba jej dużo, by zostać nauczycielką tu, gdzie dziewczyna w 18 roku jest już starą panną. Snać Bóg dał im dużo szczególniejszej łaski ! Nie posiadały one ani pieniędzy ani książek potrzebnych. Siostry podjęły się prania bielizny kilku Europejczykom i zaczęły wyrabiać sztuczne kwiaty do kościołów, by z tych zarobków pokryć wydatki na książki. Trzy z owych kandydatek zniechęciły się po dwóch latach studjów, ale dwie wytrwały do końca i zdały szczęśliwie egzamin na nauczycielki.

Ten pomyślny wynik stał się punktem zwrotnym dla sprawy wychowania dziewcząt. Te pierwsze „emancypantki" pokazały, że afrykańskie kobiety mają charakter i mózg jak należy, to też wkrótce zgłosiły się liczne nowe kandydatki. Na szczęście w latach tych zbiór kakao był dobry, tak że przy wielkiej oszczędności w zakresie kuchni, odzieży i mieszkania zdołała Matka Przełożona za-

kupić stary zapadły dom w pobliżu naszego klasztoru za 230 funtów. Wyrestaurowałyśmy go jako tako i urządziłyśmy na razie dwa pokoje jako skromny zaczątek naszego przyszłego zakładu. Opozycja nie dała nam się długo



S. Taida z dwoma pierwszemi tubylczemi Siostrami ze zgrom. Sióstr N. M. P. Królowej Apostołów.

cieszyć naszem dziełem w spokoju. Anglikanie i Wesleyanie otworzyli takie same seminarja i teraz jest naszą troską, aby im się zwycięsko przeciwstawić. Jeżeli nam się nie uda rozbudować zakładu, to cały misjonarski nasz trud i wszystkie ofiary poniesione dla podniesienia wychowania czarnych katoliczek obrócą się wniwecz. Mamy Siostry bardzo ofiarne, ale zdrowie ich nie wytrzyma pracy w obecnych warunkach. Pierwsza, która tu przybyła — specjalnie wyszkolona i uzdolniona — musiała wrócić po

trzech latach. Druga, która rozpoczęła pracę z wielkim zapałem, zniewolona była porzucić ją przed upływem trzech lat i już nie wróci, trzecia urzędująca od października też już zaczyna tracić siły. Pozatem naszej szkole powszechnej grozi utrata praw i zamknięcie, bo brak przy niej ośrodka nauki gospodarstwa domowego. Obiecałyśmy inspektorowi, że skoro pobudujemy nowe seminarjum, ów stary budynek, w którym chwilowo się mieścimy, przerobi się z gruntu i zużyje na ten cel.

Po długiem umawianiu się i wielkich targach zdobyłyśmy kawał gruntu w wymarzonej okolicy i mamy nieco gotówki na rozpoczęcie budowy, ale nie starczy jej żadną miarą na wykończenie nawet w tych skromnych rozmiarach, jakie są przewidziane. Pewien włoski architekt katolik zrobił nam łaskawie plan i postarał się o zatwierdzenie go, ale koszta oblicza on na 3.000 funtów. Skąd mamy wziąć tak dużą kwotę? Zdrowie i życie oddajemy z ochotą, gdy chodzi o pracę podobającą się Bogu, ale pieniędzy ani dać ani zdobyć nie możemy. Szkolenie nauczycielek jest jedynym sposobem, by móc utrzymać szkoły, a bez szkół nie możemy oddziaływać na rodziny i praca nasza idzie na marne. Dziewczęta zrozumiały już wartość wyższych studjów i jeżeli u nas nie będą mogły zaspokoić swych pragnień, gotowe pójść do seminarjum protestanckiego. Te które się u nas wyszkoliły, zupełnie odpowiedziały naszym oczekiwaniom i przyczyniły się do podniesienia opinji o umysłowości kobiet. Dwie wstąpiły do naszego zgromadzenia, a dwie czy trzy oddawały się nauczaniu przez sześć lat, rzecz dotąd nie widziana.

Liczymy na zacnych i szczodrych przyjaciół, że przyjdą nam w pomoc w tych naszych trudach i walce. Oby ci, których Bóg szczególnie wyróżnił, okazali się wielkoduszni i wobec tej doniosłej sprawy.

A w nowem Seminarjum we mszy św., którą co miesiąc wielbić będziemy N. Serce Jezusowe, jak również w Godzinie Świętej popłyną do nieba dzięki nasze i gorąca prośba o błogosławieństwo dla naszych dobroczyńców.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

O. *Alain Le Breton* ze zgromadzenia Marji został mianowany prefektem apostolskim nowoutworzonej prefektury Vatomandry, Madagaskar.

O. *Franciszek Person*, misjonarz afrykański z Lionu, został mianowany wikarjuszem apostolskim Wybrzeża kości słoniowej, Afryka zachodnia.

O. *Paweł Biechy* ze zgromadzenia Ducha św. został mianowany wikarjuszem apostolskim Brazzaville na miejsce Mgr. Guichard'a, zwolnionego z powodu złego stanu zdrowia.

Matce Boskiej — Gwieździe Morza

Z listu O. *O'Connor*, zgrom. Ducha św., Port Harcourt, Nigeria.

Moim największym kłopotem jest to, że nie mam szkoły ani kaplicy, gdzie mógłbym przechowywać Najśw. Sakrament podczas tygodnia, aby dobry czarny ludek mógł nawiedzać Boskiego Więźnia Miłości. Niektórzy moi parafjanie są, dzięki Bogu, bardzo nabożni.

Mam w brewjarzu modlitwę do hr. M. T. Ledóchowskiej i odmawiam ją każdego rana po dziękczynieniu po mszy św. na tę intencję: „aby nam dała kościół, gdzie Pan Jezus mógłby żyć dniem i nocą dla swych biednych czarnych dzieci w Porcie Harcourt". Pamiętajcie i wy o tej intencji w waszych modlitwach. Dzień w dzień nadchodzą wielkie sumy pieniężne dla protestantów, i dlatego oni rozszerzają się szybko, a my prawdziwi następcy Chrystusa Pana, jesteśmy jakby okaleczali z braku funduszów.

Moją ambicją i moją prośbą jest ujrzeć, zanim umrę, zbudowany w tem mieście portowem kościół poświęcony Matce Boskiej, Gwieździe Morza.

I ty możesz być misjonarzem

Słowo do chorych.

Czy nie szczęśliwy to był dzień, dzień Zielonych Świątek w ubiegłym roku, przeznaczony na dzień cierpienia za misje.... Może choroba w dniu tym więcej dolegała, większe były boleści, słabość i brak tchu bardziej ciążyły, osamotnienie silniej przygniatało, ale czyż nie zalewała mimo wszystko duszy błogą radością myśl, że przez te cierpienia i bóle jesteśmy apostołami i prowadzimy pogan do żywota wiecznego!

Jakby to było pięknie, gdyby każdy miesiąc liczył jeden taki dzień cierpienia dla misyj!

Maj, miesiąc Marji Królowej Apostołów, kończy się uroczystością Zesłania Ducha św. — Boga miłości. Z Marją i przez Marję wijmy wieniec cierpień i złóżmy go w tym dniu u stóp Tego, który odnowi oblicze ziemi.

Niech nam w tym miesiącu przyświeca wielka intencja misyjna: troska o kapłanów. Rozdzierające serce są skargi płynące z Afryki: tu 20.000 spragnionych zbawienia pogan i 1600 chrześcijan rozsianych na ogromnej przestrzeni a tylko jeden kapłan; tam 100.000 pogan, wołających o chrzest i 5.000 chrześcijan a tylko dwóch kapłanów! Gdzieindziej ludny szczep zagrożony islamem i żadnego

kapłana. Kraj duży jak Austrja, Szwajcarja, Belgja i Holandja razem z 287.000 chrześcijan i katechumenów i miljonami pogan a tylko 32 kapłanów... Proście Pana żniwa i ofiarujcie cierpienia wasze, aby posłał robotników do winnicy swojej.

Z klasztoru Królowej Pokoju

Matka *Kewin* O. F. S.

Możemy się wam odwzajemnić jedynie pamiętając o was w modlitwach, oraz prosząc czarne Siostry, aby i one modliły się również za wszystkich dobroczyńców.

Co do nas tutaj, to Królestwo Boże szerzy się powoli, ale pewnie, Deo gratias! Nowa stacja misyjna dla trędowatych otwarta w ostatnim roku nad brzegami jeziora Wiktorja rozwija się dobrze. Znajduje się tam blisko stu trędowatych. Chaty rosną jak grzyby po deszczu.



Młoda chrześcijanka z rękami i nogami stoczonemi przez trąd

Między chorymi zachodzą wszystkie stadja choroby, wielu pokrytych jest wrzodami, często z odpadłemi od gnicia częściami nóg, rąk i twarzy. Obecnie są oni szczęśliwi, weseli, zrezygnowani na wszystko i wdzięczni za wszystko, co się dla nich robi. Przypominają sobie wszyscy, że Pan Jezus ich kocha, że za nich umarł i pragnie, aby Go miłowali i służyli Mu do ostatniego tchu. Życzyłabym sobie, byście ich mogli słyszeć śpiewających na mszy św. i na błogosławieństwie wesoło brzmiącemi głosami, bez cienia przygnębienia lub żalu. Myślę, że Pan Jezus, który miłuje biednych trędowatych, jest zadowolony, słysząc te śpiewy na Swą chwałę.

Tutaj w Nkokonjeru nasze tubylcze Siostry liczą dni do sierpnia, kiedy mają zacząć roczne dziesięciodniowe rekolekcje, a 15 starszych nowicjuszek ma złożyć swe śluby. Nazywają się między sobą: piętnaście Tajemnic Różańcowych! Są gorliwe, proste i wdzięczne Panu Bogu za dar wiary i powołania zakonnego. Prawdziwe powołanie jest rzeczą cudowną i nadprzyrodzoną. Kiedy się pomyśli o życiu i otoczeniu, z jakiego wyszły, to ich wytrwałość wydaje się nam cudem łask Bożych. A szatan nie chce ich dać bez walki i dlatego szczególnie przed profesją i obłóczynami przechodzą prawdziwie ciężkie czasy walk i trudności. A zatem proszę, pamiętajcie w swych gorliwych modlitwach o tych afrykańskich Siostrzyczkach, zwłaszcza w najbliższych trzech miesiącach, zanim nie staną się Oblubienicami Pana Jezusa.

Wyjdź z ziemi twojej!



„Rzekł Bóg do Abrahama: Wyjdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukażę.” (Księga Rodzaju III, 1.) Zawołał Pan, rozkazał, zażądał ofiary, ofiary wielkiej, ofiary, jakiej tylko Bóg domagać się ma prawo...

I cóż ? Czy się Abraham zawahał? Czy może rozbierał słowa Pańskie, ważył ciężkość ofiary? W Piśmie św. nic o tem nie czytamy. „Wybrał się tedy natychmiast w drogę”. O przedziwne, godne naśladowania posłuszeństwo patrjarchy ! — Jeśli i Ty, młoda Czytelniczko, usłyszysz podobne wołanie w sercu, nie ociągaj się. Dla Boga warto wszystko poświęcić. Gdyby zaś ukazaną Tobie „ziemią” była Sodalicja św. Piotra Klawera, zwróć się z całą ufnością o bliższe informacje do Gen. Kierowniczki Sodalicji w Rzymie, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Wczoraj a dziś

Ks. bisk. *Michaud*, wikarjusz apostolski Ugandy.

29 czerwiec 1913.

Oto Villa-Maria ze swemi plantacjami bananowemi... Wszędzie tłumy ludzi przybyłych z całego kraju. Jako młody misjonarz asystuję przy wyświęceniu pierwszych dwóch kapłanów tubylczych ze szczepu *baganda*, Ojca Bazylego i Ojca Wiktora. Uroczystość wspaniała — radość ogólna. Zrozumiałem wtedy, że zadaniem misjonarzy, tych wysłanników Ojca świętego idących w kraje pogańskie, jest nietylko nawracanie dusz. Mają oni przygotować ostateczne zorganizowanie się Kościoła, aby każda dusza dobrej woli miała niejako pod ręką wszelkie środki zbawienia. Aby ten cel osięgnąć, trzeba pomnożyć szeregi duchowieństwa rodzimego i w ten sposób zabezpieczyć życie religijne nowym gminom chrześcijańskim.

27 maj 1934.

Oto Villa-Maria ze swą obszerną świątynią — Zostawszy wikarjuszem apostolskim Ugandy, wyświęcam sześciu młodych djakonów. Dwóch z tych wybrańców swego czasu sam skierowałem do seminarjum, a teraz z rąk moich otrzymują święcenia.

Ale posłuchajcie, jak młody misjonarz O. Peltier opowiada o tym wielkim dla Kościoła w Ugandzie dniu.

„....Słońce jest tego ranka nieco mdłe, gotowe nam jeszcze spłatać niemiłego figla. Hen poza wzgórzami zaczynają gromadzić się chmury. — Oby tylko teraz nie otworzyły się upusty niebieskie! Tak wszystko pięknie przygotowane — taki uroczysty nastrój dokoła.

Stary ale okazały kościół wabi oczy odświętną swa szatą. Przy każdym filarze kolorowe lampki, w głównej nawie ze stropu zwisają wiotkie girlandy, uwite rączkami naszych miłych murzyniątek.

Na co tyle przygotowań? Co tu się będzie działo?

Oddawna już wiadomo całej gminie chrześcijańskiej, że dziś odbędą się uroczyste święcenia, jakich dotąd nie było jeszcze w Ugandzie. Spieszą więc wierni zewsząd. Już o świcie niemal przyjechało kilkanaście przepełnionych samochodów. Około $7^{1}/_{2}$ plac przed kościołem jest cały czarny (dosłownie) od hebanowych krajowców baganda.

A co za różnorodność w stroju tych gości! Znajdziesz tu wszelkiego rodzaju okazy, począwszy od dzikusa para-

dującego w skórce koziej aż do młodego eleganta ubranego po europejsku w żółte trzewiki, kolorowe skarpetki i skrojony bez zarzutu garnitur, — od obdartej mieszkanki puszczy aż do dostojnej matrony w sutych, jasnych szatach. A gdybyście słyszeli, jak to wszystko naraz gada! Co to za harmider ! Muszą przecie opowiedzieć sobie wszystko — jak temu się powodzi, co tamta porabia itp. A to kogoś byłby ukąsił *salambwa* — wąż strasznie jadowity — jad jego zabija w dwie niespełna godziny. — A to koza małej Nambi zjadła *kasoli* (kukurydzę) starej Marji — a to lwy burmistrzują wcale niedaleko stąd itp. itp.

Bum — bum — bum... Głos tamtamu (bębna) — który zastępuje narazie dzwon, zanim doczekamy się lepszych czasów — kładzie kres tym głośnym rozhoworom. Wszyscy rzucają się ku drzwiom kościoła — każdy chce wejść pierwszy. W mgnieniu oka wnętrze zapełnia się — na szczęście są zarezerwowane miejsca dla krewnych i przyjaciół młodych bohaterów dzisiejszej uroczystości. Katechiści utrzymują porządek wśród tej ogromnej rzeszy, obecnie już skupionej i cichej. Ilu jednak musiało pozostać poza obrębem kościoła !

O 8½ J. Ekscelencja ks. biskup Michaud wkłada szaty pontyfikalne. Przy śpiewie „*Veni Creator*" wyrusza procesja z rezydencji biskupiej, zmierzając ku kościołowi. Wzdłuż całej drogi krajowcy formują szpaler. Każdy chciałby jak najlepiej widzieć tych 18 młodych lewitów, ziomków swoich, kroczących wolno w albach, których śnieżna białość symbolizuje czystość ich dusz — ze świecami w rękach, jako symbolem płomiennego zapału, który w nich goreje.

Gdy patrzę na nich wchodzących z taką powagą i w takiem skupieniu, przenoszę się myślą kilkanaście lat wstecz. Ci młodzieńcy — wnuki albo i synowie może pogan — niedawno w głębi wielkiej puszczy paśli kozy lub owce. Kto ich tu przywiódł przed ołtarz? Ach! to Boski Misjonarz przeszedł poprzez wioski i sioła — zobaczył ich i jak niegdyś na młodzieńca z ewangelji spojrzał na nich miłującem okiem... Usłyszeli Jego wezwanie: „Pójdź za mną". Przyszli i przez długie lata mozolili się, przyswajając sobie karność i naukę, obie rzeczy tak nowe dla tych dzieci puszczy i takie nieraz przykre i uciążliwe. Ale wytrwałym wysiłkom Bóg pobłogosławił...

Idą tu teraz radośni. — Sześciu ma otrzymać święcenia kapłańskie, czterech wyświęci ks. Biskup na djakonów, ośmiu na subdjakonów.

Podchodzą pobożnie ku ołtarzowi. — Zaczyna się długa — tak wzruszająca ceremonja...

I oto moment uroczysty. — Najpierw przyszli subdjakoni ofiarowują się Bogu. Stojąco słuchają poważnych upomnień Biskupa wzywającego ich, aby po raz ostatni zastanowili się przed tak ważnym krokiem. — Potem czynią ten „krok", stają przed ołtarzem. W tejże chwili zbliżają się zkolei przyszli kapłani i djakoni, aby również ofiarować się Bogu. Na dany znak wszyscy padają na ziemię. Obecni — zdumieni — nie tają wielkiego wzruszenia. Rozbrzmiewa litanja do Wszystkich Świętych, a matki biorą dzieci na ręce i podnoszą wysoko, pokazując im starszych braci leżących przed ołtarzem. Po chwili lewici wstają i następują dalsze ceremonje wedle zwykłego rytuału. Po wyświęceniu subdjakonów i djakonów — otrzymują święcenia kapłani, poczem ks. Biskup celebruje mszę św. — Dochodzi jedenasta, gdy nabożeństwo się kończy. Ustawia się procesja i przy śpiewie *„Te Deum"* odprowadzamy ks. Biskupa do jego rezydencji. Tłum ciśnie się, aby zobaczyć nowowyświęconych. Zanim uklękną, by złożyć dziękczynienie, nowi kapłani wszyscy razem udzielają wzruszonemu Biskupowi swego pierwszego błogosławieństwa. —

Wspaniały dzień, radosny i pełen błogich na przyszłość obietnic... Liczba kapłanów tubylczych wzrosła dziś w wikarjacie Ugandy do 57! Cenny to owoc gminy liczącej 341.330 neofitów. Organizacja Kościoła w Ugandzie czyni postępy..."

Rzym, chcąc tę bujną pracę apostolską jeszcze ożywić i usprawnić, podzielił ostatnio piękny wikarjat Ugandy „tę perłę wszystkich misyj katolickich", odłączając cztery królestwa Turo, Bunporo, Ankole i Kigesi, aby z nich utworzyć nowy wikarjat Mwenzori. Pierwszy jego zwierzchnik, ks. biskup Lacoursière — ma więc pod opieką teraz obszar obejmujący 19.566 mil kwadratowych z ludnością liczącą 714.500 dusz, w tem 104.260 neofitów i 72.883 katechumenów w 12 wielkich stacjach misyjnych. Katolików jest więc ogółem 177.143 dusz, protestantów 479.000, muzułmanów 11.500; pozatem są jeszcze poganie — 590.790 głów — którzy czekają światła niosącego życie wieczne...

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

WARSZAWA: Dnia *1. grudnia 1935 r.* o godz. 6. wiecz. w kościele Imienia Jezus odbyło się uroczyste nabożeństwo miesięczne. Nieszpory z wystaw. Najśw. Sakramentu odprawił O. *Stanisław Vencjusz* M. I. C. Kazanie o św. Janie Chrzcicielu, Poprzedniku Chrystusa Pana, jego męstwie, pokucie i zaparciu się siebie wygłosił ks. Dr. Jan *Trzepałko.*

Dnia *3. grudnia* w sali przy ul. Wareckiej 10. odbyło się zebranie zelatorskie z konferencją misyjną, którą wygłosił ks. Prof. Jan *Sobczyk* M. I. C. Obrazek sceniczny p. t. „Kamień i róża" odegrały Druchenki Stow. Młodz. Żeńskiej przy kościele Imienia Jezus.

Dnia *6. grudnia* odprawiona została przed wystaw. Najśw. Sakramentem o godz. 8-ej rano msza św. w intencji: „O rozwój seminarjów na terenach misyjnych w Afryce."

W pierwszy piątek dnia *3. stycznia* o godz. 8-ej rano w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została msza św. w intencji: *O błogosławieństwo dla Sodalicji św. Piotra Klawera i wszystkich jej członków*". Na chórze skrzypce p. Rafeld. Wspólna komunja św. w intencji oznaczonej.

W pierwszą niedzielę dnia *5. stycznia* o godz. 6-ej wieczorem w kościele Imienia Jezus odprawione zostały uroczyste nieszpory w wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił ks. Józef *Godaczewski,* Rektor Kolegjum Księży Jezuitów w Krakowie.

Dnia *7. stycznia* na zebraniu zelatorskiem w sali przy ul. Wareckiej 10. konferencję o zmarłym Ojcu *Foucauld,* misjonarzu z Afryki, wygłosił ks. Stanisław *Szadko,* moderator Sodalicyj Marj. przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Po krótkiem sprawozdaniu miesięcznem, wyświetlono kilka przezroczy z objaśnieniami: Narodzenie Pańskie, pokłon pastuszków, aniołów i Trzech Króli, z ilustracją muzyczną p. Rafelda, który odegrał artystycznie dwie nastrojowe kolendy „Cicha noc" i „Lulajże Jezuniu". Przy przezroczu również deklamowała wiersz p. t. „U żłóbka Betlejemskiego" Krysia Ogrodowska. Zebranie zakończono kolendą „Wśród nocnej ciszy" odśpiewaną przez zebranych.

KRAKÓW: Dnia *1 grudnia 1935 r.* Nabożeństwo misyjne odbyło się w kościele WW. SS. Felicjanek na Smoleńsku. Kazanie misyjne wygłosił O. *Eugenjusz,* Kapucyn, podkreślając w niem doniosłość pracy misyjnej, która wedle słów Papieża Piusa XI. jest ważniejszą od innych dobrych uczynków i to o tyle, o ile niebo ważniejsze od ziemi, dusza od ciała, a wieczność od doczesności.

Dnia *6 grudnia* jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele WW. XX. Pijarów o godz. 6. rano odprawioną została dla zelatorów msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauka, którą wygłosił Przewiel. ks. Rektor *Bonawentura,* nawołując gorąco wszystkich, by szczególniej w tym czasie adwentowym, starali się śpieszyć z pomocą misjom, by jak najprędzej skończył się czas oczekiwania dla tych jeszcze miljonów pogan w Afryce.

Dnia *15 grudnia* odbyło się w Domu Zw. przem. i rękodzielników przy ulicy Skarbowej, zebranie zelatorskie, rozpoczęte piękną o podniosłej treści konferencją Przew. O. *Bonawentury* z zakonu OO. Pijarów, mówiącego o pewnym nowowyświęconym kapłanie murzyńskim, z którego oczu, gdy odprawiał po raz pierwszy św. Ofiarę, spłynęły w czasie Przeistoczenia obficie łzy. Zapytany o przyczynę łez — odrzekł : „Jakże nie mam płakać, widząc jak biali obojętnie przechodzą koło tej Miłości. Pomóżcie moim czarnym braciom poznać Chrystusa, a zawstydzą was swoją wiarą i miłością". O, stańmy się gorliwcami, by nie przyszli ze wschodu i zachodu a nie zawstydzili nas i nie oskarżyli nas o opieszałość i gnuśność w rzeczach najważniejszych! — Zebranie zakończone zostało przedstawieniem pod. tyt. „Promień Boży" i kilkoma tańcami.

Dnia *3 stycznia* w pierwszy piątek miesiąca w kościele OO. Pijarów, odbyła się msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką wygłoszoną przez Przew. O. *Bonawenturę*, zachęcającego w serdecznych słowach zelatorów do wynagradzania Panu Jezusowi życiem ofiarnem, zwłaszcza teraz na początku Nowego Roku, gdy obchodzimy przyjście Zbawiciela na świat, za tę oziębłość tylu chrześcijan, którzy choć mogą, nie poczuwają się do obowiązku przyjścia z pomocą w tak ważnej sprawie zbawienia tylu miljonów dusz pogańskich w Afryce.

Dnia *6 stycznia* odbyło się nabożeństwo misyjne miesięczne w kościele OO. Dominikanów z kazaniem wygłoszonem przez Przew. O. *Anioła,* Dominikanina, który w słowach pełnych świętego zapału zagrzewał słuchaczy jako katolików, a więc członków Kościoła katolickiego — czyli powszechnego, do czynu misyjnego, bo tak nakazał Zbawiciel mówiąc „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody."

WILNO. Miły i podniosły nastrój towarzyszył zebraniu zelatorek w dniu *29 grudnia 1935 r.* Prelegentka p. Aniela Stomówna bardzo pięknie mówiła o misjach. Oklaskami nagrodzono obrazek p. t. „Polska i murzyni". Na zakończenie odczytane zostały listy seminarzystów z Afryki i nowe metryczki. W czasie zebrania p. Kierowniczka pokazała bardzo ładna komżę i stułę przeznaczoną dla ks. Jana Chrzciciela wychowanka V-tej grupy. Rzeczy te zostały nabyte drogą sprzedaży list loteryjnych przez nasze zelatorki. Zachęcone powodzeniem ofiarne pracowniczki obiecały dalszą pracę w tej dziedzinie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

1 maja w dzień św. Bartłomieja Apostoła;
31 maja w dzień Zesłania Ducha Św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

7.-; Lamers 10.-; P. Sochor 100.-; ks. Mixa 50.-; od Jurczyszyn 50.-; Mińkowska 20.-; Urz. Par. Zator 5.-; SS. Urszulanki Charbin 10.-; Bebiolka 93.- i od innych: Pitasówna 15.-; Puchniarska 9.50; Szafran 23.20; Wieliczka 10.-; Serkowska 5.-; Ostrowska 5.-; Skrzypiec 15.-; Synowiec 12.-; Dumańska 11.50; Szczepańska Wal. 20.-; Polanko 5.-; Borys 6.50; Ks. Burtschik 10.- na tręd.; Ks. NN. 20.- na misje; S. Szwiłponisówna na chrzest murz. im. Tadeusz, a jeżeli dziewczynką to Teresa 20.-; p. Górska na misje 5.-; p. Mikszo na Chleb św. Antoniego 7.-; E. Ważna od Kółka misyjnego w Cicero, Ill. $ 1.25 na Związek mszalny. — Dziękując św. Antoniemu za opiekę nad mieszkaniem p. Karczmarczyk na chleb 10.-; T-wo „Przyszłość" na Chleb św. Antoniego 30.-; p. Moncewicz Ksawera ze skarbonki na misje 5.83; p. Połońska Marja ze Świru na Chleb św. Antoniego 5.-; p. Urbanowicz Apolonja na murzynków 5.-; Księgarnia J. Zawadzkiego ze skarbonki 14.44; Ks. J. L. Ceppa od dzieci szkolnych $ 200.00 na misje.

Z Wilna: p. Sajewicz Wincenty 5.20; p. Szczawińska 9.-; Gimnazjum Filomatek 5.-; p. Janowska Zofja w Postawach z Akademji Mis. 10.-.

Podziękowania i prośby.

2.50 zł. na chleb św. Antoniego Padewskiego dla Afryki z prośbą o modlitwy do Najśw. Serca Jezusa za przyczyną św. Antoniego o błogosławieństwo Boże w trudnych sytuacjach. G. — Zł. 2.- na misje, jako podziękowanie N. Sercu Jezusa za wyleczenie oczu. N.N. — Za otrzymane łaski Bogu samemu wiadome a uproszone za przyczyną Jezusa Eucharystycznego i Niepokalanej Matki Najświętszej na misje zł. 1.-. Ks. S. Lwów. — Na podziękowanie świątobliwej M. T. Ledóchowskiej i Ks. Piotrowi Skardze za otrzymaną łaskę zł. 3.- na misje zagraniczne A. K. Kraków.

† Memento za Zmarłych.

† **J. Eks. Ks. Bp. Givelet** S. J., Wikarjusz apostolski Fianarantsoa (Madagaskar). — † **O. De Hovre,** O. M. I., Transwal. — Ks. Stanisław Lipski. — Ks. J. Ładecki. — Ks. A. Żółkiewski. — Ks. Proboszcz Szymon Piszczkiewicz. — Ks. Stanisław Rodak. — Ks. Proboszcz W. Nowakowski. — Ks. Dziekan Jan Wcisło. — Ks. Edward Dębniński. — Ks. Jan Wawszczak — Franciszka Hojecka. — Teofila Łachecka. — Julja Kapera. — Zofja Niedźwiecka. — Ludwika Drzymała. — Aleksander Lorens. — Marja Trubas. — Stanisława Dąbrowska. — Jadwiga Pietka, dożywotnia zelatorka i długoletnia prenumeratorka. — Józefa Rodzewiczówna, długoletnia zelatorka i gorliwa dobrodziejka misyj. — Jadwiga Wójcicka. — Teodozja Kwiatkowska. — Józef Mamerski. — Marja Trubasówna. — Czesława Skałkowska. — Michalina Przybylska. — Laura Rzymełka. — Wiktorja Bicz. — Anna Woźna. — Marja Maślanka. — Saturnina Żółtaniecka. — Józef Pieronek. — Katarzyna Rypień. — Helena Zawilska. — Marja Różycka. — Agnieszka Krzyżaniak, długoletnia prenumeratorka i propagatorka. — Magdalena Bednarz.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!



Miłość przemyślna jest . . .

Nasza miłość dla Matki Najświętszej niechaj się stanie w miesiącu maju przemyślna

Zróbmy coś dla

„Matki Bożej — Królowej misyj".

Módlmy się za misje —

szczególnie za te, które są oddane pod Jej macierzyńską opiekę.

Cierpmy za misje —

ofiarujmy nasze dolegliwości, bóle i troski Marji w intencji nawrócenia pogan.

Złóżmy ofiarę na misje —

Każdego dnia w maju odłóżmy na bok kilka groszy „dla Najśw. Panienki Królowej misyj" i namówmy serdecznem słowem do tego samego naszych przyjaciół, a z końcem miesiąca prześlijmy naszą jałmużnę do

SODALICJI Św. PIOTRA KLAWERA
pod adresami na drugiej str. okładki.

Sodalicja św. Piotra Klawera

została założona w r. 1894 przez hr. M. T. Ledóchowską, za wyraźnem zezwoleniem Papieża Leona XIII; w r. 1910 otrzymała Sodalicja ostateczne zatwierdzenie Stolicy św.

1) *Cel Sodalicji.* Współpraca w nawracaniu murzynów przez wspieranie wszystkich misyj afrykańskich.

2) *Organizacja.* Instytut religijny (misjonarek-pomocnic dla Afryki), z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (eksternistki i zelatorki).

3) *Środki do osiągnięcia celu.* Zorganizowana, stała propaganda słowem i piórem, aby wlewać ducha misyjnego w serca wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.